



NIECODZIENNIK

DZIENNIKARZY PORTAŁU DUCHOWY.PL

Egzemplarz bezpłatny | Nakład 100 000 egz.

Nie szukaj – zaufaj!

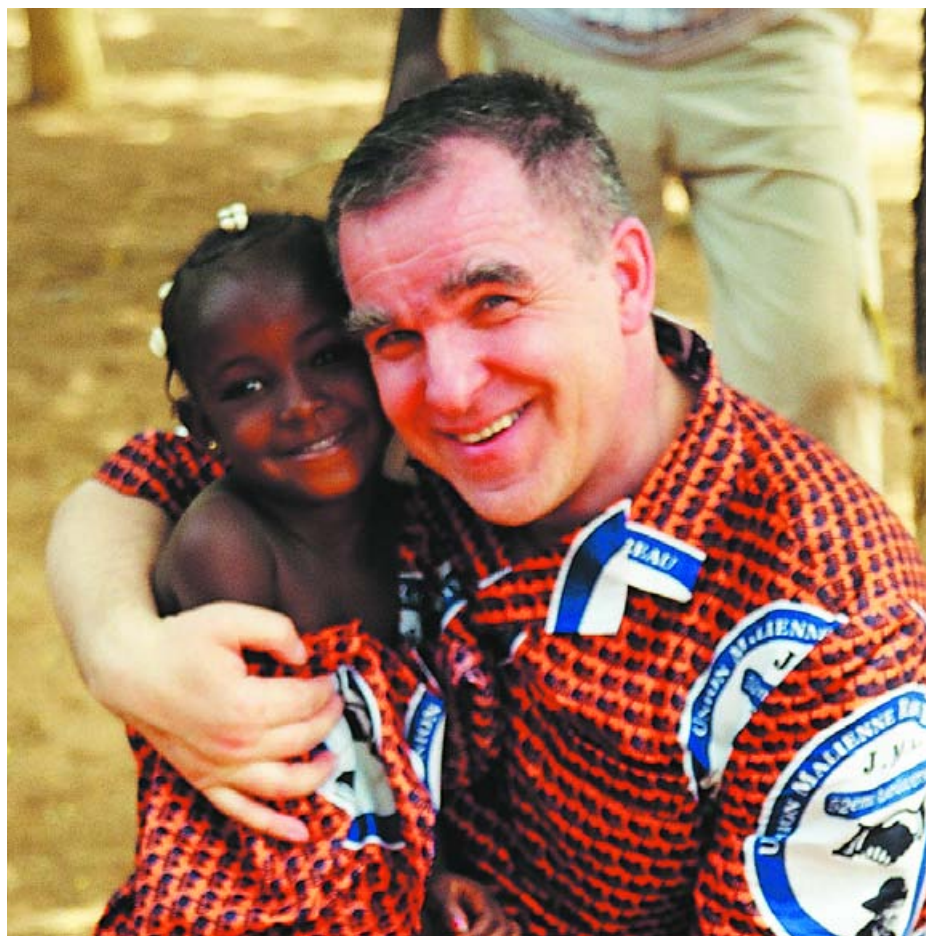
Rozmowa z dr. **Kazimierzem Szalata**, fundatorem Ruchu Follereau, filozofem i etykiem na temat jego udziału w największym z możliwych cierpień – utracie dziecka. Czytaj na str. 4

Kim jest mała dziewczynka, którą trzyma pan na rękach?

To dziecko było chore na trąd, jednak udało się je wyleczyć dzięki działalności fundacji Raoula Follereau, jaką prowadzę. Mimo iż mała wyzdrowiała rodzice bali się ją brać na ręce i przytulać, chociaż na jej ciele nie został nawet ślad po strasznej chorobie. Zrobiłem więc to ja, co wywołało w niej eksplozję radości, gdyż poczucie się akceptowaną. Zdarzenie miało miejsce w Burkina Faso, w Nigerii, w Światowy Dzień Trędowatych. Nie ma tych chorych wcale tak wielu jak przed dwudziestu laty, kiedy to liczba sięgała kilkudziesięciu milionów. Dziś na całym świecie jest ich tylko dwieście pięćdziesiąt tysięcy. Większym problemem współczesnie nie jest sama choroba, ale urazy psychiczne i izolacja społeczna, jakiej doświadczają najdotkliwiej dzieci. Największa osada trędowatych jest w stolicy Mali – w Bamako. Tam prowadzimy z księżmi misjonarzami przedszkole, w jakim przebywają dzieci z dużymi urazami: bez rąk, nóg czy oczu. W pobliżu mieszkają ich bliscy, rodzice, rodzeństwo, co sprawia, że zrealizowało się jedno z marzeń Raoula Follereau, który chciał by wyleczeni z trądu mogli na nowo być włączeni we wspólnotę, poczuć się normalnie. Żenić się, wychodzić za mąż, pracować. Mamy też podobne ośrodki w Czadzie, Mauretanii i innych krajach Afryki.

Dlaczego chorujemy wg nauczania Kościoła Katolickiego?

Chorowanie wynika z naszej kondycji psychofizycznej. Ciało nie jest doskonałą maszyną, która będzie działać zawsze bez zarzutu. Człowiek, który jako dziecko doświadczał odrzucenia lub zabraniano mu wyrażać negatywne emocje i nie nauczone jak sobie z nimi radzić, częściej odczuwa żal, smutek, co może niszczyć jego nie tylko życie psychiczne, ale również duchowe. Nauka coraz częściej wskazuje, że ktoś taki może mieć też osłabioną odporność. Biblia wyraźnie mówi, że Jezus nie przyszedł odjąć nam cierpień, chociaż uzdrawiał chorych



Dr. Kazimierz Szalata w Afryce, w ramach działalności Fundacji Polskiej Raoula Follereau, w trakcie akcji humanitarnej na rzecz trędowatych.

i trędowatych, ale przede wszystkim leczyć ich ducha. Taką misję mają dziś egzorcyci, którzy są lekarzami dusz. Każdą chorobę trzeba leczyć, a nie traktować jako coś danego od Boga i z tego powodu nie dającego się zmienić. Oczywiście, w granicach zasad moralnych. Często myślimy o człowieku rozdzielając

problemy duszy od ciała, ale przecież taki podział wymyślił dopiero Kartezjusz w XVII wieku! W Biblii zawsze mówi się o człowieku jako integralnej całości, dlatego też warto podkreślać nauczanie Kościoła Katolickiego o zmartwychwstaniu ciała.

ciąg dalszy na str. 4

W NUMERZE
MIĘDZY INNYMI:

Powstrzymałem się od słuchania radia **str. 2**
Michał Lorenc

Słowo od Kardynała **str. 2**
ks. ABP Kazimierz kardynał Nycz

Posmakować czegoś innego **str. 3**
Krzysztof Ziemięć

Nie szukaj – zaufaj! .. **str. 4**
Kazimierz Szalata

Okiem Cukiernika **str. 5**
Andrzej Blikle

Okiem Przedsiębiorcy **str. 5**
Dariusz Żuk

Siła bym mógł kochać **str. 6**
ks. Marek Dziewiecki

Post jest potrzebny człowiekowi **str. 7**
Adam Woronowicz

Szukasz prawdziwej miłości? Przyjdź na rekolekcje! **str. 8**
ks. Bogdan Bartoń



Raz w tygodniu możesz otrzymywać
DROGOWSKAZY JANA PAWŁA II
W WIADOMOŚCI na numer twojego telefonu komórkowego
SMS

drogowskazyJP2.pl

Zatrzymać się na chwilę



ZBIGNIEW KALISZUK
Redaktor naczelny

„Dziś środa.” „O, to już za dwa dni weekend.” Ta niedawno podsłuchana przeze mnie rozmowa, odzwierciedla to, czego zapewne wielu z nas doświadcza każdego tygodnia. Życie wokół nas toczy się w błyskawicznym tempie. Kolejne dni zlewają się w jeden. Jesteśmy stale zmęczeni, musimy pobudzać się dużą dawką kawy i innych używek. „Byle tylko do piątku” powtarzamy, z utęsknieniem czekając na weekend i chwilę odpoczynku. Niestety gdy on w końcu przychodzi, to równie szybko mija...

W tym pędzącym świecie Bóg daje nam wyjątkowy okres, który właśnie się rozpoczyna – Wielki Post... Post kojarzy się nam najczęściej z posypaniem głowy popiołem, powstrzymywaniem się od spożywania mięsa i od zabawy, krzyżem, cierpieniem... *Jak to ma mi pomóc w moim zmaganiu z codzienną rutyną?* ktoś może pomyśleć. Być może dla Ciebie jest to tylko jakiś dziwny, niezrozumiały „wynalazek” katolików, którzy najwyraźniej lubią sobie utrudniać życie. Być może jest to niewiele znacząca tradycja, obrzędy w których bierzesz udział jedynie siłą przyzwyczajenia... Jeśli nasze postrzeganie Wielkiego Postu zatrzymuje się na takim poziomie, to rzeczywiście ciężko doszukać się tu większego sensu. Jeśli tylko jednak spróbujemy wejść w głębiej w ten okres, to może okazać się on dla nas bezcennym darem!

Wielki Post to nie jest czas pustych wyrzeczeń, umartwiania się i brania na siebie krzyży. To przede wszystkim czas na spotkanie z sobą, drugim człowiekiem i Bogiem. Naszym zadaniem nie jest odmówienie sobie wszystkich przyjemności czy zastosowanie diety odchudzającej a rezygnacja wyłącznie z tego, co oddala nas od miłości i od prawdziwej, trwałej radości. Nie musimy podejmować się jakiś heroicznych zadań, a wystarczy jedynie wypełniać naszą rzeczywistość zwyczajnymi dobrymi uczynkami. Post to propozycja od Boga, który woła do nas: Zwolnij, zatrzymaj się na chwilę. Gdy ją przyjmujemy, to nagle okaże się, że nasze życie będzie wyglądać zupełnie inaczej.

Poprzez niniejszą gazetę pragniemy dać Ci kilka wskazówek jak mądrze przeżyć Wielki Post oraz zaprosić Cię do chwili refleksji nad własnym życiem i poszukania odpowiedzi na ważne pytania: Kim jest dla mnie Bóg? Jaki jest sens mojego życia? Dlaczego zdarza mi się cierpieć i jak mam się zachować wobec cierpienia?

Gazeta nosi tytuł „Niecodziennik”, gdyż ukazywać się będzie właśnie przy takich niezwykłych, niecodziennych okazjach jak Wielki Post. Jeśli treści w niej zawarte w jakimś stopniu Cię zainspirują, to na codzień znajdziesz nas na portalu duchowy.pl. Zapraszamy!

Powstrzymałem się od słuchania radia

MICHAŁ LORENC, KOMPOZYTOR MUZYKI
FILMOWEJ I TEATRALNEJ

Ponieważ jestem w neokatechumenacie, obowiązuje mnie podejmowanie pewnych działań związanych z byciem w tej wspólnotce. Polegają one m.in. na tym, że kilka razy w Wielkim Poście trzeba wstać w środku nocy, ubrać się i odmówić modlitwę brewiarzową. Proszę mi wierzyć, że wstawanie w nocy na modlitwę nie jest łatwe (śmiech), ale to jest taki piękny kolor, który towarzyszy przeżywaniu Wielkiego Postu.

Co roku, sam sobie wyznaczam jakieś zadania, postanowienia. Rok temu w Wielkim Poście powstrzymałem się od słuchania radia i zaglądania do internetu. Doświadczyłem wtedy takiej niesamowitej ciszy. Zresztą, robię tak od lat. Nie mam w domu telewizora, więc radio i internet to jedyny taki „łącznik” ze światem in-

formacji. Ale kiedy w Wielkim Poście wszedłem do jakiegoś sklepu, gdzie stał telewizor, w którym akurat „leciał” serwis informacyjny, zatkałem uszy, żeby tego nie słuchać. To taka zabawna forma, może niekoniecznie umartwienia, bo ks. Ziembka powiedział mi, że w ramach umartwienia to ja właśnie powinienem słuchać wiadomości (śmiech). Ale to jest takie kapitalne wyłączenie się z tego świata, odcięcia od zbędnych informacji, po to, by skupić się na czymś, co jest znacznie ważniejsze.

W neokatechumenacie mamy jeszcze niezwykle piękną, całonocną liturgię Paschy, w noc z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę. Przygotowanie do tego wydarzenia, które trwa czterdzieści dni jest naprawdę takim wejściem w inną rzeczywistość.

— Wysłuchała Marta Brzezińska



GAZETA WIELKOPOSTNA

NIECODZIENNIK
DZIENNIKARZY PORTAŁU DUCHOWY.PL

Redaktor naczelny: Zbigniew Kaliszuk

Z-ca redaktora naczelnego: Anna Chodyka, ks. Andrzej Sikorski.

Redakcja: Marta Brzezińska, Joanna Kuzia, Katarzyna Wiśniewska

Zdjęcia: Piotr Woźniakiewicz właściciel Agencji Ars Lumen, www.arslumen.pl,
Marcin Żegliński

Nakład: 100 000 egz.

Wydawca: Portal Duchowy.pl

Kontakt: redakcja@duchowy.pl

Słowo od Kardynała



Szanowni Czytelnicy.

W roku 2012 Ojciec święty Benedykt XVI przypomniał nam o konieczności nowej ewangelizacji. To znaczy, o potrzebie głoszenia tej samej Ewangelii Jezusa Chrystusa, ale w nowy sposób, przy pomocy nowych środków i z uwzględnieniem mentalności współczesnego człowieka. Kościół ze swojej natury jest misyjny, co zobowiązuje nas do tego, aby iść do ludzi dobrej woli, do ludzi poszukujących i do tych, którzy są ochrzczeni, a zagubili swoją drogę do Boga.

Niech teksty o Panu Bogu, religii i Kościele, pomogą dobrze przeżyć Wielki Post i zbliżyć się do Chrystusa, który ma moc uzdrowienia i wyzwolenia człowieka.

Błogosławię wszystkim, do których dotrze ta gazeta, rozdawana w różnych miejscach publicznych, a przygotowana przez grupę apostołów nowej ewangelizacji.

Kazimierz kardynał Nycz
Arcybiskup Metropolita
Warszawski
Warszawa, 12 II 2012

JAN PAWEŁ II

„Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Pamiętaj, człowiecze, że jesteś powołany do innych rzeczy, niż te dobra ziemskie i materialne, które mogą cię odwieść od tego, co istotne. Pamiętaj, człowiecze, o twym podstawowym powołaniu: pochodzisz od Boga i powracasz do Boga z perspektywą zmartwychwstania, które jest drogą wytyczoną przez Chrystusa. „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za mną, ten nie może być moim uczniem (Łk 14,27)

Orędzie na Wielki Post 1981



duchowy.pl

Wywiad

Czym dla Pana jest Wielki Post?

Krzysztof Ziemięć: Od kilku lat to bardzo ważny okres w moim życiu. Ale muszę szczerze powiedzieć, że to nie jest tak, że od Środy Popielcowej począwszy, przez kolejne czterdzieści dni mam taki postny nastrój. Takimi szczególnie momentami jest na pewno początek Wielkiego Postu, Środa Popielcowa i oczywiście Wielki Tydzień, który przeżywa się zupełnie inaczej niż pozostałe dni w roku. Trudno mówić o całości przeżywania tych czterdziestu dni jednakowo. Na pewno to jest okres, który człowieka w pewien sposób stawia do pionu, zmusza do oczyszczenia, zastanowienia, zatrzymania, może też pewnego samoograniczenia.

A propos ograniczeń – wiele osób odmawia sobie czegoś w Wielkim Poście. Pan podejmuje jakieś specjalne postanowienia?

Pamiętam, że jak byłem dzieckiem na religii uczono mnie robienia sobie postanowień, typu „nie będę jadł cukierków” albo „będę grzeczny dla rodziców”. Wtedy wydawało mi się to śmieszne, dziś widzę, jakie to trudne. Żyjemy szalenie szybko, w związku z tym, ciągle sobie czegoś odmawiamy. Małych przyjemności, pójsia do kina czy teatru, bo mamy obowiązki i zwyczajnie brak na resztę czasu. W takiej sytuacji trudno o to, by jeszcze wymagać od siebie kolejnych poświęceń, odmawiania czegoś. Ale to jest potrzebne, bo żyjemy w jakiejś pełni, z której nie bardzo umiemy się wyrwać, a którą tak naprawdę sami sobie założyliśmy. Moment Wielkiego Postu jest zatem genialny, by na chwilę przystanąć, pomyśleć o tym, jak ulepszyć swoje życie. Oczywiście, robię sobie jakieś postanowienia, mniej lub bardziej wymagające i dobrze wiem, jak trudno jest ich dotrzymać. Ale dobrze jest czasem nawet za wysoko stawiać sobie poprzeczkę, nie po to, by – jeśli nie damy rady – usprawiedliwiać się swoją słabością, ale po to, żeby więcej od siebie wymagać. Jak nie wyjdzie w tym roku, to może w następnym Wielkim Poście się uda.

Mówi Pan, że codziennie sobie czegoś odmawiamy i trudno o kolejne wyrzeczenia. Mam nieco inne spostrzeżenie. Tak naprawdę, to my nie umiemy sobie w ogóle odmawiać. Żyjemy w takiej mentalności, że wszystko nam się należy, że zawsze musi być ciepło, wygodnie i przyjemnie, jak dzieje się nam jakaś krzywda, doświadczamy jakiegoś bólu, to natychmiast trzeba temu zaradzić. Jesteśmy z natury egoiści, więc po prostu nie lubimy sobie odmawiać.

Słuszna uwaga. Być może jestem zbyt skoncentrowany



Krzysztof Ziemięć, dziennikarz, prowadzący *Wiadomości* TVP1

Posmakować czegoś innego

Nie trzeba być głęboko wierzącym, albo w ogóle wierzącym, żeby robić sobie takie „samooczyszczenie”, próbę swojego charakteru, swojej osobowości

na mojej własnej codzienności, którą wyznacza rytm pracą-pracą i każdego dnia sobie czegoś odmawiam, bo prostu brakuje mi na to czasu. Żyjemy w kulturze „mieć”, w świecie wykreowanych przez media potrzeb, których tak naprawdę wcale nie odczuwamy. Coś nam każe pragnąć, kiedy my pragnienia nie odczuwamy, chcieć czegoś, co jest nam w ogóle zbędne. To może nie tyle jest kultura nihilistyczna, co nastawiona na jednostkę, zamiast na społeczeństwo, ucząca czerpania z życia przyjemności, jak długo tylko

się da. Z takiego punktu widzenia, wszelkie wyrzeczenia faktycznie są trudne. Po co sobie czegoś odmawiać, skoro cały świat wciąż dąży do tego, żeby „mieć”? Przyjdzie jeszcze czas na umartwienie, po co teraz, jestem jeszcze młody, świat stoi przede mną otworem – można pomyśleć. Wielki Post to taki niezwykle czas, żeby przystanąć i zastanowić się nad tym, czego naprawdę mi brakuje. To moment, który po prostu do czegoś zmusza.

Postanowienia i cały Wielki Post kojarzą nam się

z czymś nieprzyjemnym, niemiłym. A przecież może być zupełnie inaczej. Jeśli non stop pracuję i nie mam czasu dla najbliższych, to wielkopostne postanowienie, na przykład spędzanie godzinny dziennie z dziećmi, to chyba czysta przyjemność. Albo godzina na ciekawą lekturę zamiast trawienia czasu przed komputerem...

Pełna zgoda, ale pójść dalej i zapytać – dlaczego właściwie nie mielibyśmy sobie czegoś odmawiać? Przecież, pomijając konotacje religijne, to jest kapitalny

sposób na sprawdzenie siebie samego, naszego charakteru, siły woli, na ile jesteśmy słabi, ile możemy wytrzymać. Moi dziadkowie, kiedy jeszcze żyli, często wspominali czasy okupacji Warszawy. Wtedy po prostu nie było. Ja sam dorastałem w okresie PRL'owskiej biedy, kiedy naprawdę w sklepach niewiele można było kupić. I co? Skoro wtedy dałem radę, odmawiając sobie wielu rzeczy, to dziś miałbym nie dać? To przecież byłoby niepoważne, wyszedłbym na mięczaka (śmiech). Ale właśnie – jesteśmy uczeni bycia twardzielami,

kultura faceta – twardziela. Co to za mężczyzna, który nie potrafi sobie czegoś odmówić? Złych filmów, internetu?, alkoholu?, a może spotkań z kolegami? To jest taki moment, kiedy wyciągamy karty na stół i mówimy pokerowe „sprawdzam”. Sprawdzam, kim jestem i na co mnie stać. Czy, gdyby przyszło mi zmierzyć się z naprawdę dużym wyzwaniem, to dałabym radę, czy rozplakałbym się jak mały chłopczyk? W młodości byłem harcerzem i kiedy jest mi czasem ciężko, to myślę sobie, że przecież ci młodzi chłopcy z Szarych Szeregów, w jakimś sensie moi poprzednicy sprzed lat, chociaż byli czasem bici i katowani, nie wydawali swoich współtowarzyszy, nie zdradzili!.. To teraz ja miałbym sobie dziś nie poradzić z takimi błahymi sprawami?

Skoro postanowienia mogą być pokerowym „sprawdzam” swojej osobowości, to może po prostu boimy się je sobie stawiać, bo w lustrze zobaczylibyśmy kogoś, kogo nie chcielibyśmy zobaczyć? Siebie samego słabego...

Ja to w pełni rozumiem, nikt tego nie chce. Każdy mężczyzna wstydziłby się, że wyszedł na mięczaka. Ale po to co roku jest Wielki Post, że jak nie wyjdzie nam teraz, to może uda się w następnym (śmiech).

Słabość też nie jest niczym złym.

Jest zła, jeśli się jej w sobie nie dostrzeżę, albo odrzucę. Jeśli jednak sami przed sobą przyznajemy się do swojej słabości i jednocześnie podejmiemy starania, by na przyszłość było lepiej, to nie widzę żadnego problemu. Powiem tak bardziej uniwersalnie – nie trzeba być głęboko wierzącym, albo w ogóle wierzącym, żeby robić sobie takie „samooczyszczenie”, próbę swojego charakteru, swojej osobowości. Na ile jesteśmy ludźmi, a na ile nimi przestajemy być, na ile mamy siłę woli, na ile jesteśmy dorosłi, a na ile – mimo dowodu tożsamości – jesteśmy nastolatkami?

Rozmawiamy o Wielkim Poście. Czy ten wypadek, który przeżył Pan kilka lat temu, był dla Pana takim czasem próby, oczyszczenia? To był taki Pański osobisty Wielki Post?

Raczej nie, wtedy tak o tym nie myślałem. Choć na pewno w jakimś sensie to był taki okres pokuty w moim życiu. Cierpienia, ale takiego zdrowo pojętego, to znaczy takiego, które jest po coś, które oczyszcza, do czegoś przygotowuje. Nigdy nie myślałem o tym w kontekście Wielkiego Postu, ale na pewno to był moment wyrzeczenia się wielu rzeczy, lekcja pokory i przyjmowania tego, co się stało jako łaski, którą po prostu trzeba podjąć. Także pewna próba.

ciąg dalszy na str. 4

Wywiad

Posmakować czegoś innego

ciąg dalszy ze str. 3

To na pewno był krzyż, który musiał Pan dźwigać. Nigdy nie pomyślał Pan, że jest za ciężki?

Powiem najzupełniej szczerze – wtedy tak nie myślałem, a teraz, po kilku latach, widzę, że to w ogóle był krzyż co najwyżej wielkości krzyżyka, który się nosi na szyi. Kiedy w Izraelu kręciliśmy film o Janie Pawle II, jeden z obecnych tam księży opowiedział nam przypowieść o kobiecie, która miała zbyt ciężki krzyż. Poszła do Pana Boga, żeby trochę się na niego poskarżyć i wymienić na nieco lżejszy, bo z tym już nie dawała sobie rady. – Dobrze, chodź, tu jest taka sala, jest w niej dużo krzyży, to coś sobie wybierzesz – odpowiedział Pan Bóg. Szukała, szukała, wyszperała stojący pod ścianą niewielki krzyżyk i zadowolona zapytała, czy może wziąć ten przez siebie upatrzony. Pan Bóg jej odpowiedział: „Ależ to jest ten, który już nosisz”. Mam tę historyjkę cały czas w sercu i na to, co kiedyś przeżyłem tak właśnie patrzę – to był krzyż na miarę. Rozmawiamy o Wielkim Poście i muszę przyznać, że to też taki moment, który sprzyja oswojeniu śmierci. Myślenie o śmierci, filozofia śmierci, przejście z jednego świata do drugiego. Przez cały rok oddaliśmy od siebie takie myśli, boimy się ich, żyjemy też w takiej kulturze, która unika tematu śmierci. Wielki Post, a zwłaszcza Triduum Paschalne, zmuszają nas do tego, by temat podjąć. Kapitalne jest to, że media w Polsce wciąż mają zupełnie inny program w te trzy dni w roku. W Wielki Piątek w wielu rozgłośniach radiowych puszcza się stonowana muzyka, tzw. muzyka ciszy. To zmusza ludzi letniej wiary, albo nawet niewierzących, żeby chociaż oswoić się z myślą o śmierci, zadać sobie pytanie „co dalej?”.

Właśnie, a przecież jest „coś” dalej. Wielki Post, śmierć na krzyżu to nie koniec. Jest Zmartwychwstanie. Jeśli się w nie wierzy i ma się na nie nadzieję, to chyba żaden krzyż nie wydaje się zbyt ciężki?

Dokładnie. Właśnie po to raz w roku jest taki czas, żeby sobie o tym przypomnieć. Może nie da się przez cały Wielki Post, bo mamy tyle spraw na głowie, ale może chociaż w Wielki Piątek, pójść na Drogę Krzyżową, a sobotę zatrzymać się przed Grobem Pańskim. Próbować, ciągle próbować podejmować wyzwanie. By posmakować czegoś innego, czegoś, co unosi.

– Rozmawiała
Marta Brzezińska

Nie szukaj – zaufaj

Rozmowa
z dr. Kazimierzem
Szałatą, założycielem
i prezesem Fundacji
Polskiej Raoula
Follereau, filozofem
i etykiem na temat
jego udziału
w największym
z możliwych cierpień
– utracie dziecka

Czy filozofowie lub etycy znają jakąś definicję cierpienia?

Dr. Kazimierz Szałata: Próbujemy to robić – nałożyć na cierpienie logiczną strukturę, a zamiast zagadywać ból powinniśmy nauczyć się milczeć razem z bliską osobą, która właśnie doświadcza cierpienia. Trzeba się powstrzymać od mówienia bo w traumatycznych sytuacjach jakiej np. mnie spotkały czyli utrata córki Ani, a przed kilkoma dniami najbliższego współpracownika i równocześnie przyszłego zięcia – Kamila Kulczyckiego nie potrzebujemy bezsensownych frazesów takich jak Będzie dobrze! Czy: Nie martw się!

Co się czuje w tak dramatycznym momencie?

Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci, ujawniamy swoje prawdziwe odczucia, jesteśmy bardziej autentyczni niż kiedykolwiek. Widzimy każde kłamstwo bardzo wyraźnie. Kierujemy w takiej chwili wzrok w stronę chrześcijaństwa, gdyż to Chrystus przyniósł sens cierpieniu. Z miłością, która zaprowadziła go na krzyż. Nasze życie realizujemy w relacjach do innych ludzi. Najlepsza relacja do drugiej osoby to miłość bo dzięki niej każde poświęcenie przestaje być wielkim wyrzeczeniem czy ofiarą, a staje się oczywistością.

Kim dla pana był Kamil Kulczycki?

Kamil był studentem UKSW i Akademii Filmowej w Warszawie, a moją prawą ręką od 10 lat w fundacji- Raoula Follereau, która pomaga dzieciom niepełnosprawnym i chorym na trąd. Nigdy nie odmawiał, gdy trzeba było komuś pomóc. Był bardzo wrażliwy na cudzą krzywdę. Potrafił, nawet w nocy zerwać się z łóżka po to by organizować transport powodzianom na drugim końcu Polski. Jeździł też na Ukrainę i Białoruś by zawozić paczki Polakom, jacy mieszkają



Dr. Kazimierz Szałata, z córką Urszulą i ŚP Kamilem Kulczyckim – autorem filmów, m.in. *11 listopada* – w tramwaju misyjnym z okazji corocznej akcji *Wszystkie Anioły Małej Ani*

na ziemiach utraconych przez Rzeczpospolitą. Zrealizował też film *11 listopada*, pokazujący pierwszą egzekucję w Polsce w czasie II wojny światowej. Kiedy weszli Niemcy, harcerze w Zielonce pod Warszawą powiesili pod kościołem tekst Roty. Był wśród tych harcerzy również stryjek Kamila, który z całą drużyną został rozstrzelany przez gestapo. Drugi film był niedawno wyświetlany w kinie Wisła zatytułowany jest *Dachau*. Szykował się do realizacji kolejnego patriotycznego filmu i z tego powodu z przyjacielem jechał na Gibraltar by zrobić

materiał o generale Sikorskim. Zginął w Hiszpanii, w okolicach Malagi, w zeszłym tygodniu. Wjechał w nich autokar. Moja córka Urszula nie spędziła od czternastego roku życia ani jednego dnia bez Kamila. To była wielka miłość. Trudno uwierzyć, że miał tylko dwadzieścia cztery lata. Organizował też Festiwałe Misyjne w Zielonce, na które przyjeżdżały niepełnosprawne dzieci z całej Polski.

Przedtem dotknęła pana bardzo boleśnie śmierć dwunastoletniej córki Ani.

Dziewczynka długo walczyła w szpitalu z poważną chorobą, a zginęła w wypadku samochodowym, gdy pana żona prowadziła jej wózek inwalidzki. Tragiczna śmierć, teraz znów odchodzi ktoś bardzo panu bliski. Jak pan sobie tłumaczy takie koszarne doświadczenia by dalej żyć?

Te dwie śmierci spina dziwna kłamra, odczytuję to wszystko jako lekcje, z której chcę wyjść bardziej dojrzały, tak było po stracie Ani, i mam nadzieję, iż również teraz uda mi się wyciągnąć wnioski i poradzić

Rozmówki

aj

sobie z ogromnym cierpieniem jakie mnie spotkało. To Ania, moja córka zapoczątkowała działalność mojej fundacji, chciała pomagać dzieciom cierpiącym tak jak ona. Zaczęliśmy organizować akcję *Wszystkie Anioły Małej Ani*. Po takim zjeździe niepełnosprawnych dzieci podeszła do mnie jakaś kobieta i powiedziała, że bała się tu przyjechać. Mówiła, iż nie chciała widzieć na raz tyle cierpienia. Była zdziwiona, iż w chorych dzieciach może być aż tyle radości. Energii. Pogody ducha. A ona bała się wyjść z domu przez swoje pokręcone myślenie. Ilu jest takich ludzi, którzy nie pomagają bo się boją? Brakuje ludzi odwagi, a szkoda bo dzięki nim świat mógłby być lepszy.

Próbujemy nałożyć na cierpienie logiczną strukturę, a zamiast zagadywać ból powinniśmy nauczyć się milczeć razem z bliską osobą

Mówi Pan, że zwraca się ku chrześcijaństwu, ale zdarza się, iż ludzie zastanawiają się: Bóg jest miłością, a jednak dotyka mnie tyle nieszczęść. Czy to kara z nieba? Dlaczego Bóg dopuszcza cierpienie?

To jest wielka tajemnica. Dopuszcza śmierć, ale umiera nie nadaremno. Cierpienia można doświadczać, dotykać, z poziomu duchowego, nie da się go psychologizować jak próbuje to zrobić wielu psychologów. W ramach działalności Uniwersytetu Łatającego zrobiliśmy sesję naukową o cierpieniu, która skończyła się w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach pod Krakowem. Później, dzięki sesji zawiązałem różne znajomości naukowe i podróżując byłem zdziwiony, iż tak bardzo popularny na całym świecie jest kult Bożego Miłosierdzia. W Indiach wszędzie są obrazy Chrystusa Miłosiernego. W Afryce też, a nawet w kościele protestanckim. Chyba można próbować tłumaczyć ogrom ludzkiego cierpienia słowami siostry Faustyny z Łagiewnik: *Nawet nie szukaj. Zaufaj!*

— Rozmawiała
Anna Chodyka

Okiem przedsiębiorcy

Enigmatyczna jałmużna?

Dariusz Żuk, współtwórca i prezes „Polski Przedsiębiorczej”

Kościół zaleca nam trzy wielkopostne praktyki: modlitwę, post i jałmużnę. O ile pierwsze dwie są w miarę oczywiste, o tyle jałmużna może brzmieć lekko enigmatycznie...

Jałmużna automatycznie kojarzy się nam z dawaniem datków. Tymczasem, o ile rzeczywiście ważny jest tutaj finansowy aspekt wspierania potrzebujących, to jednak nie zapominajmy, że jałmużna to też konkretne zaangażowanie. To ofiarowanie mojej pracy i wysiłku na rzecz drugiego. Jeśli chodzi jeszcze o stricte finansowy wymiar jałmużny to warto wspierać instytucje, które pomagają biednym. Nam samym nieraz trudno znaleźć osoby, które rzeczywiście potrzebują pomocy.

Jałmużna jest często mylona ze zwykłą filantropią. Nieraz myślimy, że wysłanie dobrotliwego SMS-a załatwi sprawę i uspokoi sumienie. Czy tu naprawdę chodzi o pieniądze? Czym jest prawdziwa jałmużna?

Myślę, że jałmużna jest o wiele szersza od filantropii. To głównie pamięć o tych, którzy mają trudniej niż ja, którym w życiu się nie powiodło często nie z ich powodu. Chodzi o to, by o tych osobach pamiętać i pomagać im w każdym wymiarze – duchowym, materialnym, finansowym. Ważne jest by umieć dostrzegać drugiego, który jest obok mnie.

Biskup Grzegorz Ryś powiedział, że „jałmużna uczy dawać”. Tylko dziś tak

ciężko jest dać innym coś z siebie i zatrzymać się w tym zaganianym mieście...

O jałmużnie przede wszystkim nie powinno się mówić, a ją „robić”. Tu jest jej całe sedno. Nasze zaangażowanie powinniśmy oceniać w sumieniu... Faktycznie w czasach, w których żyjemy trudno nam przystopować. Jednak w całym zagonieniu nie możemy zapomnieć o tym, że obok są ci, którzy potrzebują naszego wsparcia. Musimy znaleźć czas na to, żeby się zatrzymać i o tym pomyśleć. Z drugiej strony zauważmy, że to nasze zagonienie jest zawsze po coś. Może warto więc zagonić się by zrobić coś dobrego dla innych? To trudne, ale na pewno warto spróbować! ?

— Rozmawiała Joanna Kuzia



PIOTR WOZNAKIEWICZ ARS LUMEN

Okiem cukiernika

Warto pościć?

Andrzej Blikle, prezes rady nadzorczej firmy A. Blikle sp. z o.o.

Obchodzi pan jakoś specjalnie Wielki Post?

To okres pewnej zadumy, ale prawdę mówiąc, mnie zasadniczo pociągają tematy poważne, którymi zajmuję się przez cały rok. W tym kontekście, mój Wielki Post nie różni się bardzo od pozostałych okresów w roku.

W Wielkim Poście ludzie podejmują różne postanowienia, na przykład nie jedzą słodczy. Co pan, znany na całą Polskę cukiernik, o tym myśli (śmiech)? To dobre postanowienie?

Sam osobiście od jakiegoś czasu ograniczam sobie różne rzeczy. To jest związane z wiekiem, dbaniem o odpowiedni poziom wagi. Uprawiam dużo sportów i staram się jeść mniej, nie tylko w Wielkim Poście, dlatego takie postanowienia to dla mnie naturalna sprawa, codzienność.

Zapytam zatem nieco przekornie – nie bał się Pan nigdy, że nagle w Wielkim Poście ludzie zaczną kupować mniej wyrobów marki A. Blikle (śmiech)?

Rynek cukierniczy rzeczywiście ma bardzo wyraźne różnice okresowe, jeśli chodzi o

sprzedaż, ale prawdę mówiąc, Wielki Post do nich nie należy. Zasadniczo, najczęściej słodczy Polacy kupują w pierwszym i czwartym kwartale roku, w drugim i trzecim mniej. Na to trochę nakłada się Wielki Post, aczkolwiek potem są Święta Wielkiej Nocy, kiedy popyt znowu wzrasta.

Człowiek z natury nie lubi stawiania sobie ograniczeń, limitów. Okresowe odmawianie sobie przyjemności nie ma sensu?

Zależy, co jest dla kogo przyjemnością. Dla mnie przyjemne jest pójście na trening, co w przeciwieństwie do przejadania się jest czynnością, która raczej przysparza nam zdrowia. Dlatego pozbywanie się takiej przyjemności, jaką jest wysiłek fizyczny, uprawianie sportów jest niewłaściwie. Oczywiście, są sytuacje, kiedy – na przykład ze względu na wiek – człowiek powinien ograniczyć pewne sporty. Jeśli zaś chodzi o przejadanie się, to myślę, że przez całe życie, nie tylko w Wielkim Poście, nie powinniśmy do tego dopuszczać.

— Rozmawiała Marta Brzezińska



PIOTR WOZNAKIEWICZ ARS LUMEN

Wywiad

ROZMOWA Z KS. MAREKIEM DZIEWIECKIM

Księżu Marku, żyjemy w czasach, w których trudno zrozumieć sens odmawiania sobie przyjemności czy podejmowania umartwień. W Wielkim Poście Kościół katolicki zabrania urządzania hucznych zabaw i uczestniczenia w nich. Czemu służą takie wyrzeczenia? Skoro Bóg jest Miłością i kocha nas, to chce dla nas tego, co dobre i radosne, a smaczne posiłki czy huczne zabawy są przecież znakiem i potwierdzeniem radości.

Ks dr Marek Dziewiecki: Nie zawsze tak jest. Co raz więcej ludzi szuka różnych form hucznych i głośniejszych zabaw nie po to, by dzielić się z innymi swoją radością, lecz przeciwnie – po to, by zapomnieć o tym, że są smutni, albo po to, by zagłuszyć swoje niepokoje czy natrętne myśli. Podobnie coraz więcej ludzi traktuje jedzenie jako sposób na odreagowanie swoich duchowych czy psychicznych niepokojów. Prowadzi to do popadania w różne uzależnienia, do nadwagi i problemów zdrowotnych. Wielki Post jest po to, byśmy lepiej poznali samych siebie i byśmy dzięki temu na nowo – a czasem po raz pierwszy w życiu – odkrywali drogi do radości i prawdziwego szczęścia. Sensem przygotowania do Wielkanocy jest to, byśmy pościli od tego, co nam przeszkadza kochać, bo przecież radość pojawia się tylko wtedy, gdy naprawdę kochamy i gdy tworzymy bliskie więzi z tymi, którzy też kochają. W Wielkim Poście nie chodzi więc o umartwienie dla samego umartwienia, lecz o dyscyplinę, bez której po grzechu pierwotnym nie jesteśmy zdolni do tego, by kochać. Naszym zadaniem jest rezygnowanie wyłącznie z tego, co oddala nas od Boga, od miłości, od świętości, od prawdziwej, trwałej radości. Wielki Post to czas duchowej, psychicznej i fizycznej detoksykacji.

Wielki Post przypomina nam o cierpieniu i śmierci Jezusa. Dlaczego Bóg pozwolił na tak straszliwe cierpienie swojego Syna? Czy Bóg potrzebował śmierci swojego Syna po to, by wybaczyć nam grzechy?

Syn Boży przyszedł do nas w ludzkiej naturze nie po to, by cierpieć, lecz po to, by upewnić nas o tym, że także po grzechu pierwotnym i po grzechach ludzi z kolejnych pokoleń pozostajemy nadal ukochanymi dziećmi Boga. Syn Boży przyszedł do nas po to, byśmy dosłownie zobaczyli Jego miłość w Jego widzialnych czynach i by Jego radość była w nas coraz większa (por. J 15, 11). Przy chrzcie Jezusa w Jordanie Bóg Ojciec ogłosił, że to jest Jego umiłowany Syn, którego mamy słuchać, a nie którego mamy ukrzyżować! Kto twierdzi, że Bóg posłał swojego Syna po to, ten „udobruchał” rozniewnanego Ojca i odcierpił za nasze grzechy, ten ma karykaturalne wyobrażenie na temat Boga i głosi zupełnie wypaczoną wizję zbawienia. Chrystus odkupił nas od zła nie przez to, że cierpiał, lecz przez to, że kochał i uczył ludzi kochać. Jego cierpienie ma związek z naszym zbawieniem jedynie na tyle, na ile upewnia nas o tym, że jesteśmy kochani, a przez to mobilizuje nas do nawrócenia i miłości. Na sądzie ostatecznym nikogo z nas nie zapyta Jezus o to, czyśmy cierpieli, a jedynie o to, czyśmy kochali. Zbawienie przychodzi przez Boga, a Bóg jest miłością, a nie cierpieniem. Jest możliwe zbawienie bez cierpienia, ale nie jest możliwe zbawienie bez miłości. To ludzie nałożyli krzyż na Boga, a nie odwrotnie!

Mam wrażenie, że w Kościele katolickim często podkreśla się to, że cierpienie przyszło przez krzyż, a celem naszego życia jest umartwienie się i szukanie krzyży. Może dlatego chrześcijaństwo staje się coraz mniej atrakcyjne dla młodych ludzi? Nie ma przecież racjonalnego uzasadnienia dla takiej postawy, gdyż każdy z nas chce być szczęśliwy i żyć radośnie.

Cierpiętnictwo to najgroźniejsza karykatura chrześcijaństwa. Bóg chce, byśmy już na ziemi żyli długo i szczęśliwie, a przez całą wieczność doświadczali niewyobrażalnej radości twarzą twarzą z Nim. Syn Boży nie przyszedł do nas po to, by nasz krzyż stał się cięższy lecz po to, by nasza radość – która od Niego pochodzi – była wielka! On pozwolił przybić się do krzyża po to, by potwierdzić, że ko-



Siła bym mógł kochać

W Wielkim Poście nie chodzi więc o umartwienie dla samego umartwienia, lecz o dyscyplinę, bez której po grzechu pierwotnym nie jesteśmy zdolni do tego, by kochać.

cha nas zawsze. Także wtedy, gdy Go śmiertelnie krzywdzimy. Jako testament pozostawił nam swoje pragnienie, byśmy kochali samych siebie i naszych bliźnich aż tak mądrze, mocno, ofiarnie i wiernie, jak On pierwszy nas pokochał. Im bardziej naśladujemy Jego miłość, tym większa jest nasza radość. I tym mniej jest krzyży oraz cierpień na tej ziemi. Problem polega na tym, że wielu chrześcijan myśli miłość z popędem, orientacją seksualną, zakochaniem, uczuciem, tolerancją, akceptacją, „wolnymi związkami” czy naiwnością. Twierdzą oni, że kochają i że mimo to cierpią. Wielu wmawia sobie wtedy, że widocznie to Bóg chce, by cierpieli, mimo że kochają. W rzeczywistości ci ludzie nie kochają, chociaż mają dobrą wolę i subiektywnie są przekonani o tym, że to, co robią, jest miłością. Kochamy naprawdę, czyli tak jak Jezus, tylko wtedy, gdy nasza miłość do samych siebie i do bliźnich jest wierna, wytrwała i czysta, a jednocześnie mądrą, czyli uwzględniającą niepowtarzalną sytuację i specyficzne zachowanie danej osoby. Właśnie dlatego, że Jezus kochał nas nie tylko ofiarnie, ale też mądrze, okazywał swoją miłość każdemu ze spotykanych ludzi w inny sposób. Tych, którzy postępowali uczciwie, wspierał; błądzących stanowczo upominał; przed krzywdzicielami się bronił, by nie zaciągali jeszcze większej winy; ludzi przewrotnych publicznie demaskował i nazywał ślepy mi przewodnikami, natomiast tym, którzy kochali bardziej niż inni, zawierzał losy Kościoła. Gdy kochamy równie mądrze, jak Jezus, wtedy nasza radość jest coraz większa, a nasze więzi z bliźnimi stają się coraz trwalsze i przynoszą nam coraz większe poczucie bezpieczeństwa oraz ogromną satysfakcję. Gdy kochamy, wtedy zwykle życie zamienia się w niezwykle święto.

Na czym polega dobre przeżycie Wielkiego Postu?

Sam Jezus daje nam precyzyjne wskazania w tym względzie. W Ewangelii, którą czytamy w Środę Popielcową, wskazuje nam trzy drogi, które prowadzą do odnowienia i umocnienia miłości. Te trzy drogi to modlitwa, post i jałmużna. Modlitwa to sposób na odnowienie i umocnienie naszej miłości

z Bogiem. Im bardziej czujemy się przez Boga kochani i im bardziej odpowiadamy naszą miłością na Jego miłość, tym częściej i tym radośniej z Nim rozmawiamy o naszych pragnieniach i marzeniach, a także o naszych trudnościach i cierpieniach, które nie Bóg nam zsyła. Właściwie rozumiany post to ważny przejaw miłości do samego siebie, gdyż taki post oznacza powstrzymywanie się od zatrucia ciała, psychiki, ducha czy sumienia tym wszystkim, co toksyczne i co oddala nas od świętości. Z kolei jałmużna rozumiana w pogłębiony sposób to przejaw miłości bliźniego. Chodzi tu nie tylko o pomoc w obliczu potrzeb materialnych naszych bliźnich. Chodzi też o wsparcie drugiego człowieka w obliczu jego głodu duchowego, zwłaszcza głodu miłości i prawdy. Nasi bliźni zwykle bardziej niż pieniądze potrzebują naszej miłości, cierpliwości, nadziei, a czasem upomnienia i powiedzenia im twardej prawdy o ich grzechach czy słabościach. Oczywiście pod warunkiem, że najpierw twardo upominamy samych siebie w obliczu naszych własnych słabości i grzechów.

Czy wierzą Księżu w to, że Chrystus zmartwychwstał. Skąd ta wiara?

Jestem pewien, że Ukrzyżowany Jezus był Synem Bożym i że zmartwychwstał! Ta moja pewność ma przynajmniej trzy źródła. Po pierwsze – powstanie Kościoła. Gdyby prerażeni i załamani apostołowie nie zaczęli spotykać się ze Zmartwychwstałym Mistrzem, to o Jego istnieniu wiedziałoby najwyżej kilku historyków specjalizujących się w dziejach Izraela. Po drugie, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, to Jego Kościół nie przetrwałby dwóch tysięcy lat straszliwych prześladowań. Żadna religia na świecie nie jest tak prześladowana, jak chrześcijaństwo, a zwłaszcza Kościół katolicki. Także w naszym „tolerancyjnych” czasach jest zabijanych rocznie ponad sto tysięcy chrześcijan na wszystkich kontynentach. Bez więzi ze Zmartwychwstałym nie mieliby oni siły, by wytrwać wiernie do końca, a ich bliscy nie mieliby odwagi, by pozostać w Kościele i ryzykować własnym życiem. Trzeci powód mojej pewności co do tego, że Jezus zmartwychwstał, jest najbardziej osobisty.

Otóż ja się codziennie z Nim spotykam i za każdym razem On mnie zaskakuje, gdyż komunikuje mi swoją miłość w ciągle nowy sposób, wskazuje mi takie drogi do świętości, o jakich wcześniej nie miałem pojęcia i daje mi taką siłę, bym mógł kochać, o jakiej nawet nie marzyłem.

Dlaczego uważa się w Kościele, że Święta Wielkanocne są ważniejsze od Świąt Bożego Narodzenia?

Te dwa wielkie święta to dwa oblicza tej samej, zdumiewającej miłości Boga do człowieka. Wielkanoc można uznać za ważniejsze święto tylko z naszej, ludzkiej perspektywy. Czujemy się najbardziej kochani wtedy, gdy widzimy cenę, jaką płaci ten, kto nas kocha. Dziecko jest tym bardziej pewne miłości swoich rodziców, im większe widzi ich zaangażowanie aż do nieprzespanych nocy, gdy potrzebuje tego kochana osoba. Podobnie dziewczyna upewnia się o tym, że chłopak naprawdę zaczyna ją kochać najbardziej wtedy, gdy podejmuje on wielki wysiłek, by przetrwać własne słabości czy gdy pokonuje setki kilometrów tylko po to, by ją na chwilę zobaczyć. Podobnie każdy z nas upewnia się o miłości Boga najbardziej wtedy, gdy wystawiamy Bogu największą cenę za Jego miłość do nas i gdy Bóg pozwala się raczej zabić w ludzkiej naturze niż miałby wycofać miłość do ludzi. Po zmartwychwstaniu Syn Boży wraca do nas nie po to, by się mścić za krzywdę, którą żeśmy Mu wyrządzili, lecz po to, by potwierdzić, że nie przestaje nas kochać i że pozostaje z nami do końca świata, aby mogli znaleźć Go ci wszyscy, którzy będą Go szukać choćby w ostatniej chwili ich doczesnego życia. Wielkanoc jest dla nas największym świętem, gdyż jest najsilniejszym i nieodwołalnym potwierdzeniem miłości Boga do człowieka. Odtąd możemy już być pewni, że najlepszą terrazniejszość i przyszłość mają ci, którzy najbardziej kochają, jednak nie po omacku czy metodą prób i błędów, ale tak, jak pokochał nas Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Syn Boży.

— Rozmawiała Magdalena Korzekwa

Wielkie poszukiwanie

Czasami mi się zdarza, że na modlitwie okłamuję samego siebie...

BR ADAM ZWIERZ OFMCPA

Jak przeżyć Wielki Post? Takie pytanie za mną chodziło od pewnego czasu... automatycznie nasuwa mi się odpowiedź, że warto ten Post przeżyć w inny sposób niż pozostałe dni roku... ale mam wrażenie że do końca nie o to chodzi w tym Wielkim czasie...

Wydaje mi się, że ważniejszym pytaniem na początek jest: Czym dla mnie jest Wielki Post? I w tym momencie gdzieś dalekie są mi hasła o czasie wzmorzonej pokuty, postu o chlebie i wodzie i nieustannego nawracania się... Są one prawdziwe, ale mam wrażenie że często gubią to co najważniejsze: moją codzienną relację z Bogiem.

Niedawno odkryłem, iż Post dla mnie jest to czas kiedy to sam Bóg uparcie mnie szuka i stąd wychodzi moja prosta definicja Wielkiego Postu jako Wielkie Poszukiwanie mnie przez Boga.

Skoro mam już definicję tego czasu, to chyba łatwiej teraz szukać odpowiedzi na pierwsze pytanie. Jak przeżyć Wielki Post? Jak przeżyć Wielkie Poszukiwanie? I tutaj z własnego niedużego doświadczenia w poszczeniu przychodzi mi odpowiedź w dwóch częściach...

Pierwsza część odpowiedzi: Tracić czas! No bo jak z kimś się odnaleźć, jak się spotkać, jak wejść w zażyłą relację bez spędzania razem czasu? Hasło, że przecież modlę się w drodze do szkoły, bądź pracy zalatuje brakiem relacji... raczej jest to przelotna znajomość i dialog na poziomie: Co u Ciebie słychać? I stała fałszywa odpowiedź: Wszystko w porządku. To na razie, bo muszę już iść...

Spróbować stracić czas dla Boga... 15 minut dziennie na początek może być heroizmem godnym największych wyrzeczeń... 15 minut modlitwy dziennie może być cięższą pokutą niż dzień o chlebie i wodzie... Mając świadomość, iż Bóg mnie szuka jako pierwszy i chce mnie odnaleźć, to może warto zaryzykować dłuższą chwilę modlitwy, aby dać mu się złapać... aby Jego Wielkie Poszukiwanie mnie samego skończyło się sukcesem.

Druga część odpowiedzi: Nie kłamać! Bóg spotykając się ze mną nigdy nie kłamie. Z miłości do mnie zawsze mówi prawdę. A ja? Czasami mi się zdarza, iż odkrywam, że na modlitwie okłamuję samego siebie... że staję przed Bogiem przedstawiając siebie jako osobę wielce pobożną, nie mającą żadnych problemów... bo chyba patrzę powierzchownie,

bo nie mam ochoty zagłębić się mocniej... Jak bym chciał się wybielić albo uciec od tego co jest trudne, a to przecież Mesjasz przyszedł do ubogich, chorych i odrzuconych... czyli też do mnie... do prawdziwego mnie.

Warto na modlitwie stawać w prawdzie ze swoją słabością, bólem, chorobą, niezrozumieniem... bo wtedy będę dokonywał trudnego odkrycia, że sam nie daję rady i potrzebuję Tego, który chce się ze mną spotkać. I tu jest miejsce na dobrze przygotowane spotkanie z Miłosiernym Ojcem w krótkim konfesjonału. Na spotkanie, w którym doświadczę prawdy o sobie, która mnie nie niszczy ale pozwala z radością i pokojem odkrywać prawdę o miłości Boga. I może wtedy zasmakuję w tajemnicy prawdy o mnie i Bogu, aż po pragnienie jej regularnego doświadczania w sakramencie pojednania.

Wielkie Poszukiwanie czas zacząć, ale tylko w jednym celu, aby dać się odnaleźć Bogu. A do tego potrzeba wydawałoby się prostej rzeczy: czasu na spotkanie w prawdzie. Bez tego jest niebezpieczeństwo, iż przeżyję Wielki Post w dużej ilości wyrzeczeń i czynów pokutnych rozminąwszy się niezauważalnie z Tym, który dla mnie umarł i zmartwychwstał.

Post jest potrzebny człowiekowi

Zwolnić, żeby wewnątrz i duchowo przyspieszyć – to takie moje hasło na Wielki Post

Przed wszystkim chcę podkreślić, że bardzo się cieszę, że jest Wielki Post. Wprawdzie, jeszcze nie do końca wybrzmiał okres Adwentu i Bożego Narodzenia, a już za chwilę wejdziemy w okres Wielkiego Postu. Ale ja już się na to cieszę, bo to jest taki fantastyczny czas, kiedy można trochę zwolnić, żeby wewnątrz przyspieszyć. Zwolnić, żeby wewnątrz, duchowo przyspieszyć – to takie moje hasło na Wielki Post.

Mówię o takim zwolnieniu na zewnątrz, przystąpieniu, czy to na chwilę w kościele, czy to w zaciszu swojego domu, po to, by mieć spokojną chwilę na jakąś wewnętrzną refleksję, modlitwę, co sprawia, że człowiek wewnątrz przyspiesza, wprost leci na skrzydłach.

Dziś Wielki Post nieco traci na znaczeniu, jest jakby niemożliwy, niepopularny – tak nam dyktuje świat – ale tak naprawdę, bardzo człowiekowi potrzebny. Duże wrażenie zrobiło na mnie to, co zobaczyłem podczas mojej podróży do Moskwy, dwa lata temu. W okresie, kiedy rosyjska cerkiew prawosławna przeżywała okres Wielkiego Postu, a potem Wielkiego Tygodnia, we wszystkich restauracjach w Moskwie, i też innych miejscach, gdzie można coś zjeść, było specjalne postne menu. Ten zwyczaj jest tam bardzo popularny, a ja byłem pod szczególnym jego wrażeniem.

Wielki Post to nie jest czas, kiedy my się mamy ja-



Adam Woronowicz, aktor

koś specjalnie smucić. To znaczy, możemy smucić się nad samymi sobą (śmiech), chwila refleksji nie zaszkodzi. To czasami pomaga, jest bardzo oczyszczające. Ale to nie jest okres smutny. Ludzie stosują różne diety oczyszczające, zabiegi wspomagające ciało, można to nawet połączyć z rekolekcjami – są przecież tzw. posty Daniela. Ten aspekt zewnętrzny (ciało) dobrze jest połączyć z duchem, wtedy to ma sens. A dziś naprawdę jest mnóstwo takich możliwości. Nie chcę powiedzieć, że post to okres radości, ale na pewno nie kojarzy mi się to z przywdziwianiem jakiejś smutnej maski. To raczej radość z oczekiwania na to, co będzie po Wielkim Poście.

—Wysłuchała
Marta Brzezińska

Zapytaj kogoś o zdrowie

Drogą w życiu duchowym jest robienie zwyczajnych rzeczy

KS. KRZYSZTOF RUCIŃSKI

„Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, żeby was widzieli, inaczej nie będziecie mieli nagrody Ojca waszego, który jest w niebie” – to pierwsze zdanie z Ewangelii na Środę Popielcową. Ono wyznacza nam najważniejszy kierunek przeżywania Wielkiego Postu. Dla mnie ten czas kojarzy się z pracą nad sobą. Odkąd świadomie zacząłem go przeżywać to widzę jedną rzecz: w tej pracy nad sobą nie jestem sam. Kiedy czytamy i analizujemy Słowo Boże to odkrywamy, że praca nad sobą to nie był cel sam w sobie, ale to był wyraz nawrócenia serca

i odmiany życia. I w tym celu na początku Postu posypujemy głowę popiołem. Nie po to, żeby nam przypomnieć, że będziemy marnym prochem, ale żeby zaprosić nas do zmiany życia. Metanoia – nawrócenie, zmiana kierunku, pójście inną drogą.

Ktoś zapyta: ale co to znaczy praca nad sobą? Poproszę konkrety. Zachęcam, żebyśmy pracowali nad sobą, zaczynając od zwyczajnych, prostych rzeczy. Nie rzucajmy się na wielkie postanowienia, które będą – co najwyżej – powodować w nas złość i agresję. Zamiast robić listę praktyk, które na siebie włożyć może warto zobaczyć w sobie proste rzeczy, które czasem przez niezwykle przysłaniamy. A żeby konkretnie

to: postaraj się nie spóźniać do pracy, na Mszę św., poproś Boga o większego ducha modlitwy, poproś Boga o większą cierpliwość do ludzi, mów prawdę nawet jeśli to drobne kłamstwa – tak czasem mówimy. No i to wszystko oczywiście nie na pokaz.

Drogą w życiu duchowym jest robienie zwyczajnych rzeczy: nawiązanie prostych, ludzkich relacji, zainteresowanie człowiekiem w jego codzienności. Zapytaj kogoś o zdrowie, zaproś na herbatę, pamiętaj o urodzinach, posłuchaj zamiast ciągle gadać, strać dla kogoś czas i pieniądze. A czas Wielkiego Postu znacznie cię wewnątrz cieszyć i w ten sposób uwolnić od własnego egoizmu i nauczyć żyć.

czegoszukasz.org

impreszy, wczasy na Majorce, luksus, seks, kasa, mg, telefon, chtopak, sława, moda, alkohol, plazma, uroda, czy, jest, w, życiu, coś, więcej, kasa, auto, moda, sukces, ciuchy, zimne piwo, skóra, fura, 3 języki obce, płaski brzuch

KURS ALFA www.czegoszukasz.org

organizator: **Woda Życia**

Parafia św. Jakuba Apostoła
Warszawa, ul. Grójecka 38
www.wodazycia.pl

ADORACJA KRZYŻA www.wmsd.waw.pl

II, III, IV, V, VI piątek Wielkiego Postu godz. 20⁰⁰
KOŚCIÓŁ SEMINARIJNY
ul. Krakowskie Przedmieście 52/54

Szukasz prawdziwej miłości? Przyjdź na rekolekcje!

Młodzi ludzie często mówią mi, oczywiście żartobliwie, że naturalną skłonnością człowieka nie jest praca, a wypoczynek

ROZMOWA Z KS. BOGDAN BARTOLD

Rozpoczął się Wielki Post. Kościoły oferują nam szeroki wybór rekolekcji. Dlaczego warto w swoim napiętym grafiku znaleźć na nie czas?

Młodzi ludzie często mówią mi, oczywiście żartobliwie, że naturalną skłonnością człowieka nie jest praca, a wypoczynek. Komuś, kto tak myśli, faktycznie trudno będzie znaleźć czas na rekolekcje. One zawsze wiążą się z dużym wysiłkiem. Ale jeśli ktoś się go nie boi i pragnie zmienić coś w swoim życiu to na pewno z nich skorzysta! Rekolekcje są dla tych wszystkich, którzy chcą się trochę duchowo pomęczyć i uzyskać odpowiedzi na wiele istotnych i ważnych pytań, których nie stawiamy na co dzień. Myślę tu o takich pytaniach jakie stawiali starożytni Grecy: po co żyje? czy moje życie ma sens? To przede wszystkim czas dla tych, którzy chcą znaleźć prawdziwą miłość. Miłość, której źródłem jest Bóg. Bo któż z nas nie chce kochać!?

Często słyszymy, że rekolekcje to święty czas. Czym te dni różnią się od pozostałych dni w roku?

Rekolekcje są świętym czasem, ponieważ dają nam możliwość obcowania ze świętością. Wtedy właśnie dokonują się takie sprawy, które nie mają miejsca w życiu codziennym. Zauważmy, że na co dzień mamy czas na wszystko, ale bardzo często brakuje nam czasu dla Pana Boga. Podczas rekolekcji spotykamy się z Kimś, kto jest po trzykroć święty. Dotknięcie tej Świętości powoduje to, że sam nabieram ochoty i werwy do tego, żeby stawać się świętym.

Czy jest jakaś recepta na owocne i dobrze przeżyte rekolekcje wielkopostne?

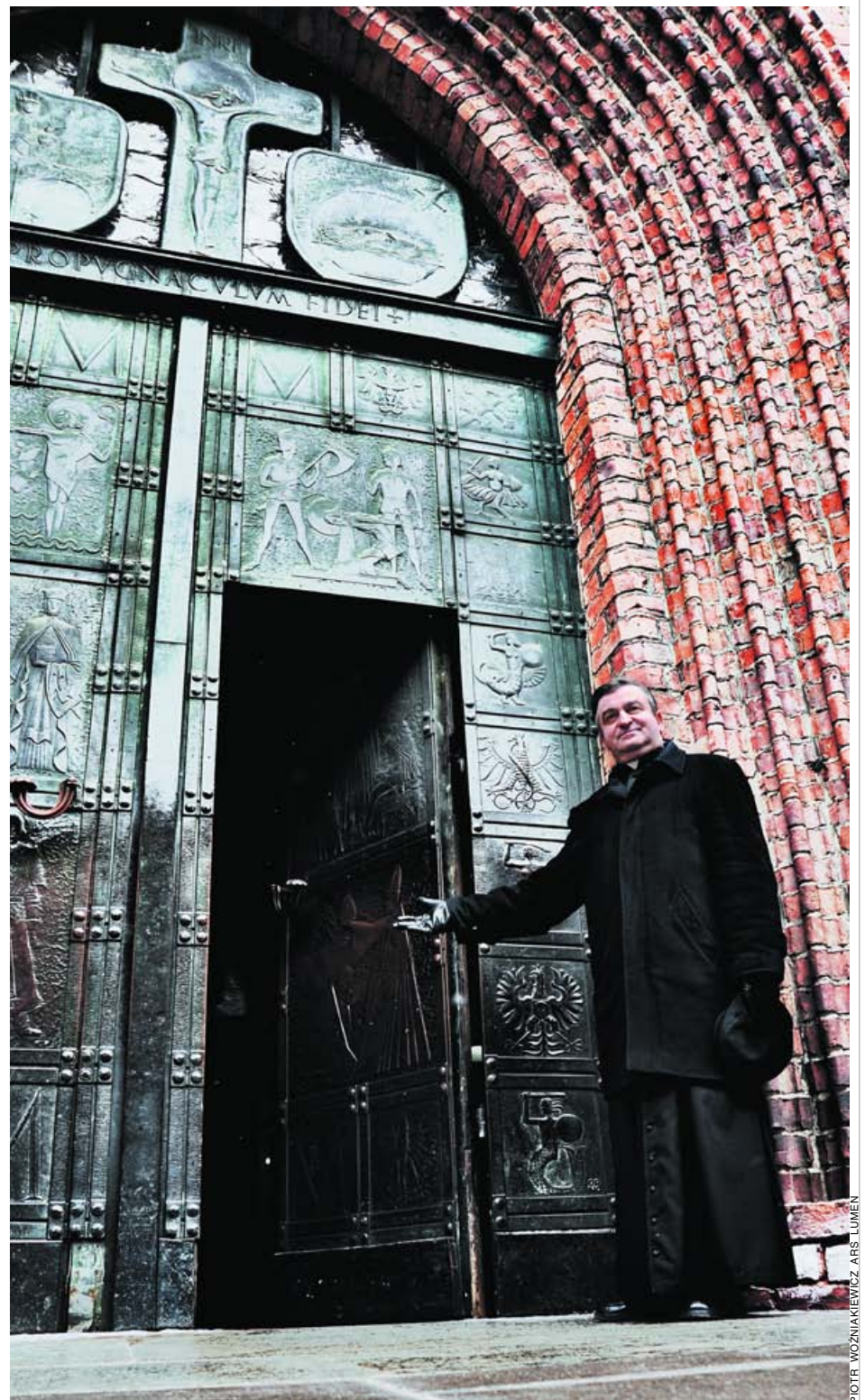
Ważne jest by nie nastawiać się na to, kto będzie prowadził rekolekcje. Pan Bóg posługuje się ludźmi i zawsze posyła odpowiednich rekolekcyjistów do odpowiednich środowisk. Darem Bożej łaski jest też nasze podejście do rekolekcji. Chodzi o to, że to ja sam muszę być wewnętrznie usposobiony do tego, że pragnę przyjść po to, aby skonfrontować moje życie z tym, czego życzy sobie ode mnie Pan Bóg. Dobrze przeżyte rekolekcje będą wtedy, kiedy spotkam się z Bogiem i powiem Mu: „Panie, przepraszam za wszystko, zmieniam się. To,

co uczyniłem niewłaściwego wynagradzam dziesięciokrotnie”. Będę najszczęśliwszy, kiedy nie zostawię nic dla siebie, a wszystko oddam Jemu.

Czyli pierwsze na liście muszą być sakramenty święte oraz otwartość serca?

Tak! Osobiście nie wyobrażam sobie rekolekcji bez sakramentu pokuty i pojednania. Pojednanie się z Panem Bogiem, a potem ze wszystkimi, którzy są obok mnie jest podstawą. Pan Jezus powiedział, że jeśli chcę przyjść do świątyni najpierw muszę pojednać się z moim bratem. Dopiero wtedy, kiedy usłyszę słowa „Idź twoje grzechy są odpuszczone” będę mógł skakać i tańczyć z radości, ponieważ Pan Bóg zabrał mi uciążliwy ciężar. Teraz mam carte blanche i mogę zacząć wszystko na nowo. Co więcej, nie idę już sam, ale razem z Nim. A najpiękniejszym owocem dobrze odprawionych rekolekcji będzie radośnie wyśpiewane wielkanocne alleluja w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, z wszystkimi, którzy spotkali naszego Zmartwychwstałego Pana.

— Rozmawiała Joanna Kuzia



ks. Bogdan Bartold proboszcz archikatedry warszawskiej, wieloletni duszpasterz akademicki w kościele św. Anny zaprasza na rekolekcje

WYBRANE PROPOZYCJE REKOLEKCJI W WARSZAWIE

REKOLEKCJE WARSZAWY

Kiedy: 25-28 marca. Nauka na wszystkich niedzielnych Mszach świętych: 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00, 19.00, 21.00. oraz od poniedziałku do środy o 10.00 i 19.00

Gdzie: Archikatedra św. Jana, ul. Świętojańska 8

Prowadzi: ks. Krzysztof Pawlina, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, w latach 1997-2010 rektor Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego

REKOLEKCJE AKADEMICKIE

Kiedy: 25-28 marca. Nauka na wszystkich niedzielnych Mszach świętych: 8.30, 10.00, 12.00, 15.00, 19.00, 21.00. oraz od poniedziałku do środy o 10.00, 15.00 i 18.00

Gdzie: Kościół Akademicki św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68

Prowadzi: ks. Przemysław Kawecki, salezjanin, gospodarz programu „Pytając o Boga” w TVP, redaktor naczelný czasopisma Drakka

REKOLEKCJE NA UCZELNIACH

UKSW

Kiedy: 25-26 lutego, w godz. 10.00-17.00

Gdzie: Młociny, Aula Schumana (budynek Auditorium

Maximum)

Główny prelegent: Michał Piekara, psychoterapeuta, doradca małżeński, autor książek o tematyce relacji.

Temat: *Kościół moim domem – jak rozeznać, wybrać i ukształtować swoje powołanie życiowe.*

UW, PW, SGGW, SGH, WUM

Rekolekcje na tych uczelniach organizuje Akademickie Stowarzyszenie Katolickie Soli Deo. Informacja już wkrótce na stronie www.solideo.pl

REKOLEKCJE U JAKUBA

Kiedy: 25-28 marca. Nauka na wszystkich niedzielnych Mszach świętych: 7.00, 8.00, 9.00, 10.15 (studenci), 11.30, 13.00, 17.00, 19.00 (studenci). Oras od poniedziałku do środy o 9.00, 17.00 i 20.15 (studenci)

Gdzie: Parafia św. Jakuba Apostoła, ul. Grójecka 38

Prowadzi: o. Jacek Salij, dominikanin, ceniony teolog, pisarz i publicysta

REKOLEKCJE NA FACEBOOKU

Kiedy: 25 marca-1 kwietnia. Przez 8 dni publikowane będą filmy z konferencjami i modlitwami.

Gdzie: Na Facebooku i w internecie:

www.zycietonieteatr.pl

Prowadzi: o. Wacław Oszejca SJ

Temat: *Życie to nie teatr – rekolekcje o życiu bardziej*

WYJAZDOWE REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY

Kiedy: 16-18 marca

Gdzie: Bielany

Prowadzi: ks. Michał Olszewski ze Zgromadzenia

Księży Sercanów, autor bloga www.slowopana.com

Temat: *Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam – ewangelizacja dzisiaj*

Koszt rekolekcji (wyżywienie + noclegi): 100 zł.

Zapisy i informacje: baran.agata@vp.pl,

tel. 515 165 080 (Agata)

Organizator: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

WYJAZDOWE REKOLEKCJE DLA MŁODYCH ABSOLWENTÓW

Kiedy: 16-18 marca

Gdzie: Kanie Hellenowskie

Prowadzi: ks. Andrzej Sikorski, założyciel strony

duchowy.pl, pomysłodawca i redaktor drogowskazyjp2.pl

Temat: *Ja którym chcę być. W poszukiwaniu Bożej*

wersji siebie.

Koszt rekolekcji (wyżywienie + noclegi): ok. 100-120 zł.

Zapisy i informacje: wm20507@sgh.waw.pl,

tel. 502 724 087 (Waldek)

Organizator: Ekpa duchowy.pl